

Agnieszka Tarnowska: Forum publiczne, a jednak prywatne

Media społecznościowe nie są już narzędziem w rękach użytkownika, a użytkownik staje się narzędziem w rękach skomplikowanych procesów, których podstawę stanowi określona wizja świata prywatnego forum, która choć nie wyrażona wprost, od czasu do czasu zdradza swój rzeczywisty punkt dojścia. W oczywisty sposób ingeruje to w autentycznie wolną dyskusję – pisze Agnieszka Tarnowska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Zbanowana demokracja”.

Choć dyskusja o negatywnym wpływie powszechnie stosowanych w mediach społecznościowych algorytmów na proces komunikacji i powstawanie zjawiska baniek informacyjnych trwa od długiego czasu, to nie ulega wątpliwości, że arbitralna decyzja wymierzona w Prezydenta Stanów Zjednoczonych przez ćwierkający serwis ustawia ją w nowym świetle i nie pozostawia złudzeń w odniesieniu do coraz bardziej autonomicznej roli tych mediów. Usunięcie konta Donalda Trumpa z Twittera stawia przed nami szereg pytań o możliwe dalsze konsekwencje stosowania obrotowych zasad forum prywatnego dla wspólnoty politycznej, wolności i demokracji.

Cancel culture w praktyce

Decyzja o usunięciu oficjalnego Trumpla pokazuje triumf kultury przekreślenia (cancel culture) w sensie dosłownym. Użytkownik, którego treści nie pasują do mglistej polityki serwisu społecznościowego nie może liczyć na miejsce i udział w debacie. Oczywiście ktoś może zapytać, czemu w ogóle media społecznościowe zaczęły odgrywać taką rolę w polityce międzynarodowej i skąd w nich taka aktywność (niekiedy nadmierna) samego Prezydenta USA? Chętnie się do nich dołączę, bo sama nie uważam, by miejscem i zadaniem polityka było publikowanie niezbyt mądrych postów, czasem zupełnie niezweryfikowanych, mających w zamyśle szybkie „podanie dalej” emocjonującej odbiorcę treści. Wszystko to nie odbywa się jednak w próżni, a w realiach szeroko opisywanej wojny kulturowej, która w Stanach Zjednoczonych posiada od długiego czasu radykalny wymiar, polaryzacji, szybkości i tempa życia, a także społeczeństwa, dla którego jedną z najcenniejszych wartości jest informacja. W szeroko komentowanej książce „Mindf*ck. Cambridge Analytica, czyli jak popsuć demokrację” autor Wylie Christopher zwrócił uwagę na potencjał tkwiący w informacji pisząc, iż: „Przedsiębiorstwa branży nowoczesnych technologii postanowiły zacząć zarabiać na umiejętności przetwarzania i porządkowania informacji. U źródła tego modelu biznesowego leży zasadnicza asymetria wiedzy – maszyny wiedzą o naszych zachowaniach znacznie więcej niż my o zachowaniach maszyn. Firmy zaoferowały nam swoje usługi informacyjne w zamian za dostęp do innych informacji – naszych danych”. W tym ujęciu najlepszą drogą komunikacji okazuje się Twitter, na którego temat (podobnie jak Facebooka i Instagrama) powstały liczne prace naukowe, artykuły i wystąpienia konferencyjne, mówiące co wolno, a czego nie wolno, jak pisać, a jak nie pisać, co publikować, a czego absolutnie nie, by zaprezentować się w najlepszy sposób i mozolnie budować swój wizerunek. Jak się wydaje, gra okazuje

się jednak niewarta świeczki, gdy użytkownik takiego serwisu zaczyna pisać to, co naprawdę myśli i co z mglistą, bo obrotową polityką prywatności serwisu społecznościowego nie idzie w parze.

Media społecznościowe przestały odgrywać rolę pośrednika pomiędzy władzą a społeczeństwem obywatelskim, a aktywnie włączają się, kreują tematy i stają się stroną w procesie politycznym

W konsekwencji media społecznościowe przestały odgrywać rolę służebnego i niezaangażowanego pośrednika pomiędzy władzą a społeczeństwem obywatelskim, a aktywnie włączają się, kreują tematy i

stają się stroną w procesie politycznym. Nie byłoby nic złego w kreacji nowych zagadnień i poddawaniu ich pod rozwagę, gdyby w równy sposób czyniły możliwość omówienia ich przez zwolennika jak i przeciwnika, by w toku takiej argumentacji wydestylować prawdę. A że tak się nie dzieje, widzimy bardzo wyraźnie. W tej perspektywie media społecznościowe nie są już narzędziem w rękach użytkownika (nawet tak wydawałoby się wpływowego, jak Donald Trump), a użytkownik staje się narzędziem w rękach skomplikowanych procesów, których podstawę stanowi określona wizja świata prywatnego forum, (czy już nie narzucana?) która choć nie wyrażona wprost, od czasu do czasu zdradza swój rzeczywisty punkt dojścia sponsorując określoną agendę tematyczną i tożsamościową. W oczywisty sposób ingeruje to w autentycznie wolną dyskusję. Twierdzenie, iż zasadnicze zadanie w walce o wolność to zmiana świata – powiada Joseph Ratzinger – jest mitem. Finalnym produktem tego porządku musi okazać się cancel

culture, która, jak napisała Anna Gwozdowska dla Tygodnika TVP, okazuje się być „karą za szczerść” dla nieprzystosowanego użytkownika.

Cios we wspólnotę komunikacyjną

W szerszej perspektywie efektem opisywanej powyżej – niezwykle krótkowzrocznej i pozbawionej przejrzystości – strategii będzie szereg negatywnych konsekwencji w odniesieniu do funkcjonowania wspólnoty komunikacyjnej i jakości demokracji. Stopniowy rozpad tej pierwszej przyczynia się do niemożności porozumienia, efektywnego współdziałania w obrębie wspólnoty politycznej i wzrastania popularności fenomenu zamykających „baniak informacyjnych”, a w konsekwencji społecznej polaryzacji. Zwrócił na to uwagę wspomniany Wylie Christopher pisząc: „Firmy kontrolujące przepływ informacji należą dziś do najpotężniejszych na świecie; opracowywane przez nie w tajemnicy algorytmy wpływają na nasze opinie i decyzje w sposób, który jeszcze niedawno byłby nie do pomyślenia. Nieważne jakie sprawy najbardziej leżą Ci na sercu – przemoc z użyciem broni palnej, imigracja, wolność słowa czy wolność wyznania – nie uciekniesz przed wpływem Doliny Krzemowej, nowego epicentrum naszego kryzysu percepcji”.

Zdolność widzenia rzeczywistości, w której zdrowego rozsądku nie przesłaniają emocje, zaciera się zatem w obliczu coraz bardziej ekspansywnej technologii roszczącej sobie pretensje do „kolonizacji świata życia”. To określenie, zaczerpnięte oczywiście od jednego ze współczesnych teoretyków podejmujących fundamentalną refleksję nad zagadnieniem komunikacji w odniesieniu do demokracji, Jürgena

*Zdolność widzenia
rzeczywistości, w której
zdrowego rozsądku nie
przesłaniają emocje zaciera
się w obliczu coraz bardziej
ekspansywnej technologii
roszczącej sobie pretensje do
„kolonizacji świata życia”*

Habermasa. W ujęciu niemieckiego filozofa również racjonalność instrumentalna kolonizuje świat życia, w wyniku której społeczeństwo jest sprowadzane na drugi plan i przez to traktuje się jak częściej jak przedmiot a nie

podmiot komunikacji i rzeczywistego oddziaływania. Władza sprawująca kontrolę ma szeroką moc oddziaływania, wpływa to na technicyzację życia i instrumentalizację oraz popularyzację jednej racjonalności. Istotnym wyzwaniem współczesności, na który zwraca uwagę w tym kontekście Habermas, jest idące za dominacją odpolitycznienie sfery publicznej, oraz rządzenie bez polityk, co składa się na zyskującą popularność kategorię „post-polityki”. Filozof tak pisze: „Dokonania interpretacyjne żywią się konsensem, którego awansem dostarcza świat życia. Potencjał racjonalności tkwiący w językowym porozumiewaniu się będzie teraz aktualizował się w miarę postępującego dalej uogólniania motywacji i wartości oraz w miarę kurczenia się obszarów tego, co nieproblematyczne. Wzrastająca presja racjonalności narzucanej przez problematyzowany świat życia mechanizmom dochodzenia do porozumienia zwiększa potrzebę wzajemnego porozumienia, a tym samym wzrasta wysiłek wkładany w interpretację oraz ryzyko nieosiągnięcia zgody”. Celem nadrzędnym teorii działania komunikacyjnego jest przywrócenie siły społecznego oddziaływania kulturze i jej dynamiki. Może się to stać dzięki swobodnemu przekazywaniu treści za pomocą języka. Racjonalnością,

która nie będzie kolonizować i nie będzie narzucana przemocą, jest zdaniem Habermasa właśnie racjonalność komunikacyjna. Prawomocność decyzji politycznych i powszechna zgoda ma pomóc przewyciężyć kryzys legitymacji. Wciąż wyklucza przemoc. Rozum komunikacyjny jest więc traktowany jako rozum polityczny, który zapewnia słuszne rozwiązania dotyczące ogółu wspólnoty politycznej. Z teorią działania komunikacyjnego jest związana idealna sytuacja mowy, która stanowi li tylko założenie, nie zaś stan faktyczny. Habermasowski dyskurs obejmuje nie tylko strukturę języka, ale także czynną mowę, co przybliża go do zrozumienia także pewnych problemów praktycznych, z którymi zmagają się uczestnicy dyskursu.

Jak zauważa badacz i znawca myśli przedstawicielei szkoły frankfurckiej, Andrzej Szahaj: „Koncepcją „rozumu komunikacyjnego” otwarła się na powrót emancypacyjna perspektywa zamknięta katastrofizmem późnej teorii krytycznej. Wraz z uniwersalną pragmatyką zostaje wreszcie odnaleziona jej „ziemia obiecana”. Rozumność tkwi już w języku (mowie). Racje owej rozumności zaś okazują się niearbitralne i uchwytnie empirycznie zarazem, zaś nieokreślone ideały emancypacyjne przybierają postać, którą trudno oskarżyć o ideologiczną jednostronność – niezakłócona komunikacja jest królestwem, do którego skok uwalnia jednocześnie całą ludzkość”.

Słowa w wolnej przestrzeni

Faktycznie prywatny charakter forum uważanego za publiczne, implikuje ograniczenie wolności słowa i zanegowanie prawa do nieskrępowanego udziału w dyskusji wszystkich członków. Terminy jeszcze niedawno tak osławione jak pluralizm, tolerancja i dialog, które

zakładałyby w konsekwencji większą inkluzywność, dziś zdają się nie mieć znaczenia w ustach najgorętszych zwolenników liberalnej demokracji. Jednocześnie dużo mówi się o wolności, traktowana jest jako nadrzędne dobro, pojawia się przecież postulat jej obrony. Finalnie okazuje się to być wolność traktowana dość wybiórczo i fragmentarycznie – bez zadania pytania komu i czemu naprawdę powinna służyć, by nie stała się zapowiedzią tyranii.

Agnieszka Tarnowska

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego*

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.